7. NUMER KWIECIEŃ 1911. ROK III.



NA ZIEMI NASZEJ

R. MĘKICKI 1911

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO"

POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

Przełom ideowy wśród młodzieży.

Życie młodzieży w ostatnich czasach budzi stale żywe zainteresowanie w społeczeństwie. Powodem tego są poważne i daleko sięgające zmiany, jakiemu ono od pewnego czasu podlega, wysuwanie się na czoło tego życia nowych sformułowań, które znajdują szeroki oddźwięk i przyjęcie a które i dla politycznych działaczy nie mogą pozostać obojętne.

Często powtarzane zdanie, że przyszłość nasza zależy od tego, jaką jest młodzież — w obecnych czasach zdaje się mieć faktyczne uzasadnienie. W okresie bowiem bankructwa dominujących dotąd kierunków politycznych, w okresie zwężania się ruchów, płynących dawnem szerokiem korytem (ruch n. d. w Królestwie) i częstszych secesji, czy rozłamów — nie może być małoznacznym fakt zachowania się młodzieży, rozumiejącej intuicyjnie lub samowiednie doniosłość i charakter chwili bieżącej. Idee piastowane przez młodzież stają się następnie sztandarami społeczeństwa, które tworzy dla ich realizacji programy działawcze i przygotowuje powoli i systematycznie ich urzeczywistnienie.

Bardzo pomyślnym przeto nazwać należy obecny przełom ideowy wśród młodzieży, któremu podległa zarówno młodzież „narodowa", jak i „postępowa".

Z obu tych obozów, na które się młodzież przez szeregi lat rozpadała — wyłaniają się grupy wysuwające na czoło idei politycznych zasadę niepodległości, pojętą jako cel konkretnej działalności i podstawę czynu obywatelskiego. Zmusza to do bacznej uwagi tych, którym bezwładność nie pozwala na poddanie się wpływowi nowych prądów — a do pracy i wysiłków tych, którzy podjęli się ciężkiego obowiązku w pełnem poczuciu odpowiedzialności za przyszłość. Myśl młoda żywo i gorąco pracuje nad najważniejszemi zagadnieniami narodowemi, nadsłuchuje głosu momentów doniośliejszych chwili bieżącej, szuka wskazań w przeszłości i kuje broń na wielką, świetlaną przyszłość...

Zejdźmy na chwilę w to życie, poznajmy ogólnie tło, na którem ta praca powstaje i wre i rezultaty, do jakich dochodzi.

* * *

W obozie młodzieży narodowej już od roku 1907-8 nastąpiły znaczne wewnętrzne zmiany.

Polityka prowadzona przez p. Dmowskiego, a uzasadniana „filozoficznie" przez p. Balickiego w „Przeglądzie narodowym" wywołała wśród młodzieży narodowej znaczny ferment i zróżnicowanie poglądów, które doprowadzały do wewnętrznych scysji i nieporozumień. Kierownicy tej młodzieży, pozostający w zależności faktycznej od kierowników ruchu n. d. próbowali te różnorodne żywioły utrzymać w całości przez wzajemne ustępstwa i godzenia ze sobą sprzeczności.

Wyrazem tych mozolnych i nieproduktywnych usiłowań stała się deklaracja młodzieży wszechpolskiej, drukowana w „Tece" 1908 roku, pod datą Lwów 9. listopada 1908. Jest tam mowa zarówno o pomaganiu bliskim stronnictwom, jak i o niezależności od stronnictw, o niepodległości w myśl teorji „wewnętrznego" stawania się Polski i t. d. Sam zaś przedmiot zainteresowań i sporów potraktowano ogólnikowo. Deklaracja kompromisowa — rzecz jasna — nikogo nie zadowolniła.

Nie podniosła uczuć, nie skupiła rozbieżnych dążeń, przyczyniła się tylko do umocnienia typu, który w szeregach tej młodzieży stawał się co raz to powszechniejszym — małostkowego, pozbawionego silnych pożądań i przywiązania do żywionych idei zwolenników nieszczęsnej, nadużywanej „jedności".

Ferment trwa dalej, niezadowolenie wzrasta. Szereg młodych jednostek, którym było za ciasno w dusznej atmosferze małostkowych sporów — probuje przetworzyć te stosunki. Opór bierności i bezmyślności jednych, obawa przed utratą wpły-

wów drugich nie pozwala na spełnienie tych dążeń i zmusza do secesji i stworzenia własnego, odrębnego środowiska ideowego. Grupa ta określana nieściśle mianem frondy n. d., gdyż była nią tylko w znaczeniu formalnem, nie zaś ideowem — rozpoczyna samodzielną pracę myślową nad najdonioślejszemi zagadnieniami politycznemi. Wyrazem tej pracy staje się „Zarzewie", miesięcznik, wydawany od grudnia 1909 r.

Podstawą działalności i rozwoju tej grupy staje się od początku silnie uwydatniona idea niepodległości i praca nad wytworzeniem tyle fizycznych i duchowych sił, aby ich na codzienny, obywatelski trud i na walkę orężną starczyło.*) Na tem tle wznosić się zaczyna gmach ideologji młodzieży niepodległościowej. Już w pierwszych numerach „Zarzewia" po ostrej i dosadnej krytyce stosunków, istniejących wśród młodzieży narodowej i wytknięcia ogólnych braków w życiu całej młodzieży, podnoszą się hasła wzmożonego życia wewnętrznego i samodzielnego badania zjawisk publicznych.**)

W tym też kierunku zmierza młodzież niepodległościowa, omawiając w „Zarzewiu" szereg zagadnień, które formułują coraz wyraźniej podstawy aktualizmu niepodległościowego i dają oparcie idei żywionej o bieżące sprawy polityczne. Najsilniej wysunięto z idei niepodległości postulat walki zbrojnej i organizacji państwowo-polskiej.

Rozpatrując te zagadnienia, zwalczając rozpowszechnione przesądy polityczne i reasumując nasz dorobek publiczny przygotowuje się powoli i systematycznie młodzież niepodległościowa do postawienia odpowiadającej naszym warunkom syntezy kwestji polskiej.

Prąd niepodległościowy zyskuje w krótkim czasie całe szeregi świadomych wyznawców i pracowników zarówno wśród młodzieży zaboru austrjackiego, jak i rosyjskiego. Powstają wśród młodzieży akademickiej nowe stowarzyszenia „Kuźnica" we Lwowie, „Znicz" w Krakowie, „Odrodzenie" w Stanisławowie i podlegają całkowicie wpływowi ruchu niepodległościowego, niektóre ze stowarzyszeń prowincjonalnych („Znicz" w Bochni i Przemyślu). Nowa idea przyjmuje się również bardzo silnie wśród młodzieży szkolnej, o czem świadczą sprawozdania ze zjazdów młodzieży, zarówno Galicji, jak i Królestwa. Myśl propagowana przez „Zarzewie" dociera nawet do wychodźtwa polskiego w Ameryce, gdzie istniejący potężny „Związek młodzieży polskiej", wydający „Wici" i „Pobudkę", nawiązuje stosunki z młodzieżą niepodległościową za pośrednictwem redakcji „Zarzewia" i w organie swoim przedrukowuje zasadnicze artykuły organu niepodległościowego. Najsłabiej uwidacznia się nowy prąd w zaborze pruskim, z powodu słabego życia politycznego tego zaboru i słabego kontaktu z innymi zaborami. Nieliczni jednak przedstawiciele młodzieży niepodległościowej z zaboru pruskiego i krajów niemieckich nie wątpią że „prędzej czy później poddamy krytyce naszą myśl polityczną i poprzez tamy ochronne i kordony podamy sobie naprawdę braterskie dłonie, by myśl polską wspólnie odrodzić"*). W końcu młodzież studjująca za granicą Polski przyjmuje bardzo powoli idee „Zarzewia". Wprawdzie parę wybitnych jednostek rozpoczęło już pracę przygotowawczą i praca ta przyniosła już znaczne skutki — nie zdołała jednak tak się rozprzestrzenić, aby objąć całe szeregi młodzieży i dotrzeć do „Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej za granicą". Na ogół ciągle jeszcze dominuje tam typ przeciętnego działacza, opartego o ideologję słabych uczuć i tępych oczu, czego przykładem jest ostatni zjazd „Zjednoczenia". Debatowano na nim nad kwestją, wysuniętą przez „Zarzewie", stosunku karności do indywidualizmu, bez widocznych jednak rezultatów, uchwalono tasiemcową rezolucję o niezależności młodzieży od stronnictw politycznych i nie wprowadzania w życie młodzieży metod partyjnych i rozjechano się do domów na dalszą drzemkę. Dużo jeszcze włożyć trzeba będzie pracy w środowiska młodzieży zagranicznej, aby je podnieść i dociągnąć do tych wymagań, jakie stawia ruch niepodległościowy.

Niepodobna jednak zaprzeczyć, że powstanie i charakter ruchu niepodległościowego oddziaływa bardzo silnie na stosunki wśród młodzieży wogóle, nie wyłączając i młodzieży „narodowej". Kierownicy tej młodzieży próbują zdyskredytować nowy prąd przez insynuowanie jego inicjatorom i przywódcom powodowania się osobistemi pobudkami, warcholstwo, frazesowiczowstwo i t. d. — przy równoczesnem powtarzaniu aż do znudzenia, że „różnic zasadniczych" między nowo-powstałym ruchem a ortodoksyjnymi wyznawcami nienaruszalności form nie ma i być nie może (!)".**) Stwarza to dla tej grupy niezwykle ciężką sytuację. Młodzież niepodległościowa stale rozwija się ideowo, rośnie w siły, rzuca nowe hasła, rozpoczyna szereg nieprowadzonych dotąd prac, wynikających wprost z aktualnego traktowania zasady niepodległości — młodzież narodowa zaś mimo swych wygórowanych aspiracji zmuszoną jest stale aprobować i uznawać za zgodne ze swojemi poglądami rezultaty cudzych wysiłków.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach nie może być mowy o zdrowym rozwoju ideowym wśród młodych n. d., że „Teka" pomieszcza mętne i pełne sofisterji artykuły, że próby szczerszej krytyki ze strony części współpracowników uważa redakcja za „nielegalne" (jeden z wydanych numerów z powodu artykułów krytykujących stan ideowy, umysłowy i moralny młodzieży n. d. redakcja wycofała z obiegu) i że w końcu „Teka" przez dłuższy przeciąg czasu nie wychodzi. Wprawdzie na jej miejsce wydają wyznawcy

*) »Zarzewie« Listopad-grudzień 1909, str. 3.
**) Jawnut: »U progu nowych zagadnień« »Zarzewie« Nr. 1.

*) »Zarzewie«: »O zabór pruski« str. 273, Nr. 8—9.
**) »Teka« w art. »Idea a formy«.

nienaruszalności form w Krakowie „Młodzież“ (dotychczas wyszły 3 numery) — lecz pismo to zmuszonem jest do powtarzania myśli rzuconych przez „Zarzewie“ bez wyciągania z nich konsekwencji, narzucających się z siłą logiki lub do dalszych prób tłumaczenia swego stosunku do młodzieży niepodległościowej obejmowaniem całości zagadnień narodowych, podczas gdy „Zarzewie“ ma obejmować jedno tylko zagadnienie. Na razie jednak blado-różowa „Młodzież“ nie umie się zdobyć nawet na umiejętne postawienie tego „jednego“ zagadnienia,

Podobny zwrot daje się zauważyć od dłuższego czasu i wśród t. zw. młodzieży postępowej. Jest to fakt podwójnie pomyślny. Raz, że mgliste hasła, jakiemi się t. zw. postępowe żywioły żywiły, hasła, które pozwalały im na mniej lub więcej uzasadnioną krytykę obozu narodowego, nie wystarczyły jednak do normalnego życia publicznego, opartego na stosowaniu zdecydowanem wyznawanych zasad — przestają w końcu być głównym czynnikiem grupującym młodzież, następnie, że ponad inne zasady coraz widoczniej wysuwa się idea niepodległości. Nasz dawny „postęp“, będący mieszaniną najrozmaitszych, często sprzecznych ze sobą pierwiastków, wychowujący nie działaczy czy teoretyków politycznych, ale impresjonistów na temat polityki — usuwa się stale w kąt i traci na swojem znaczeniu.

Powoli znikają też z życia młodzieży skutki utrzymywania w jednem środowisku różnorodnych żywiołów, skutki takie, jak chaos, niechlujstwo wewnętrzne, impotencję w działaniu i skłonność do najdalej posuniętego kompromisu. Rozpadają się dawne „Spójnie“ (Kraków), następuje rozłam w „Związku młodzieży postępowej“, powstają nowe stowarzyszenia, w których najsilniej dźwięczy idea niepodległości — „Filarecje“, przyjmuje idee „postępowo-niepodległościowe“ młodzież organizacji szkolnych w obu zaborach (austrjackim i rosyjskim), dla której wychodzą dwa pisma „Promień“ i „Jutro“, mimo wielu wad dość sympatycznie redagowane. Stojące poza obrębem ruchu postępowo-niepodległościowego resztki młodzieży hołdujące hasłom lewicy P. P. S. i Socjal-demokracji K. P. i L. stale maleją i nie mogą znaleść już wyznawców swoich zasad wśród szczerze po polsku czującej młodzieży.

Bodaj, że jedyną formacją, grupującą w sobie całą młodzież „postępową“ jest lwowskie „Życie“. Wprawdzie decydujące znaczenie mają w niem żywioły postępowo-niepodległościowe, — w obawie jednak rozpadnięcia się tego nienaturalnego zgrupowania stale czynią ustępstwa na rzecz innych grup, w sprawach najbardziej zasadniczych. I tak n. p. „Życie“ wystąpiło ze „Związku młodzieży postępowej“ z powodu jego wyraźnie antiniepodległościowego stanowiska, zajętego na ostatnim zjeździe. Równocześnie jednak dla ułagodzenia żywiołów, ciążących do pozostałego „Związku“, proponuje reorganizację „Związku“, której jedynym celem może być formalne utrzymanie młodzieży postępowej przy uznaniu zresztą bardzo wątłej podstawy dla tej formacji. To też twierdzić można z całą odpowiedzialnością, że idea niepodległości za słabo oddziałała na szersze koła członków lwowskiego „Życia“, chociaż rozlała się bardzo szeroko. Zbyt wiele jeszcze pozostało w niej dawnego frazesu „postępowego“, który wpływa zawsze na rozmiękczenie woli, podtrzymuje obawę przed zdecydowaną opinią, obowiązując do odpowiedzialnego działania.

Dopóki stan ten nie ulegnie decydującej zmianie nieuniknione będą fakty, że w chwili wymagającej jak najbardziej skupienia i solidarnego występu — część szeregowców, nawet wodzów zawiedzie.

Jeśli więc obóz ten ma mieć przed sobą przyszłość — musi się zdobyć na śmiałe i otwarte zdefiniowanie swoich zasad politycznych i wyciągnięcie stąd wszelkich konsekwencji politycznych. Być może, że sprowadzi to cały ten obóz na pole socjalizmu P. P. S. Będzie to w każdym razie pomyślniejszem ze stanowiska wychowawczego i obywatelskiego, niż dotychczasowy zamęt w umysłach a impotencja woli.

Zaszłe już zmiany upoważniają do przypuszczenia, że dalszy rozwój młodzieży „postępowej“ pójdzie w tym kierunku. Idea niepodległości zaś stanie się tym czynnikiem, który oczyści zachwaszczoną glebę i uczyni ją podatną do normalnego życia zbiorowego. *St. S.*

◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎

EVOE VITA!

Zawitaj życie ty młode i święte,
niech z piersi płomień ubóstwień wykwita
i niech się chylą przed tobą kolana ugięte
w kornej podzięce... heu evoe vita!
Niech się rozdzwoni ta pieśń, co cię sławi
w te hojne blaski — krzepkie zórz po-
[śmiechy,
w loty dalekie — zbłąkanych żórawi,
w zbóż pozłocistych wichrem kołysane
[wiechy:
Witam cię pieśnią — dziś — ja smutny
[człowiek,
tą pieśnią, która istność moją w bunt
[podżega
i łzy wyciska z umęczonych powiek
i ciska mną, jak korabiu łupiną od brzega
[do brzega...
Witaj mi jednak ty młode i święte, — —
niech z piersi płomień ubóstwień wykwita
i niech się chylą kolana przed tobą ugięte
w kornej podzięce — heu evoe vita!!

M. B. W.

PIERŚCIENIE HISTORYCZNE.

(Ciąg dalszy).

Konfederacja generalna r 1812.

Possidebitis terram — posiądziecie ziemię wołał biskup Jan Paweł Woronicz na otwarciu sejmu ks. Warszawskiego dnia 26 czerwca 1812, w chwili kiedy Napoleon zapowiedział „drugą wojnę polską“, a sześćset pięć batalionów, pięćset dwadzieścia sześć szwadronów, dział tysiąc sto dziewięćdziesiąt cztery, furgonów dwa tysiące siedmset sześćdziesiąt ośm, ruszało przeciwko Moskwie.

„Posiądziecie ziemię — kończył natchniony kaznodzieja — bo nie byłbyś Bogiem o Boże! gdybyś nie był w ukaraniu sprawiedliwym, w przebaczeniu miłosiernym i Napoleon nie byłby Napoleonem, gdyby wyraźnego posłannictwa Twego w nadaniu pokoju stałego Europie, wdzięcznością naszą nie uwieńczył“.

Na trzeciem posiedzeniu sejmowem dnia 28 czerwca Matuszewicz ten sam, co na Wielkim sejmie wniósł konstytucję Trzeciego maja, powołany teraz do wynurzenia zdania izb obu, zawołał pod wrażeniem chwili, w wielkie nadzieje brzemiennej: „Więc będzie Polska... co mówię? już jest Polska!“ „Na te słowa wstrzęsła się od okrzyków izba. Sędziwy marszałek ks. Adam Kazimierz Czartoryski podniósł się z krzesła i z młodzieńczym zapałem powołał wszystkie stany do wielkiej sprawy...

„W jednej chwili rozległ się odgłos szczęścia i radości po całem mieście. Zapełniający izbę widzowie połączyli się z sejmującymi. Trzeba było zawiesić obrady... Któż tę chwilę opowie, opisze? Nic podobnego nigdzie nie widziano. Wszyscy mieszkańcy Warszawy opuścili domy i zatrudnienia, zapełnili ulice i ogrody. Jakoby witając się po długim rozdziale, jakoby z grobu zmartwychwstali, rzucali się w objęcia jeden drugiemu, nieznajomy nieznajomemu, winszowali nawzajem sobie i ojczyźnie doczekanej nareszcie, niespodziewanej już szczęśliwości. Łzy radości płynęły wszystkim. Tysiące głosów, wznosząc ręce do nieba, powtarzało za Matuszewiczem: Już jest! już jest Polska!

„Wszyscy poprzypinali kokardy na kapeluszach, to na ramionach przepaski niepodległości z czerwonych i szafirowych wstążek, przez czcigodną marszałkowę z chóru izby rozrzucane. okrzykniono przywrócenie stroju polskiego przy wszystkich uroczystościach narodowych. Sejm przyjął jednogłośnie przygotowany akt konfederacji powszechnej, przy królu, przy całości narodu, przy wierze katolicko-rzymskiej, przy sprawiedliwem i równem dla wszystkich wyznań poszanowaniu. Artykuł drugi przywracał królestwo polskie, artykuł piąty powoływał wszystkie części ziemi polskiej do wspólnego związku. Wszyscy Polacy powołani do opuszczenia służby moskiewskiej, wszystkie dawne winy zapomniane.“*)

„Trzeba było bydź w Izbie Seymowey— pisze jeden z deputowanych na sejm **) 28 czerwca 1812 r., lecz co mówię! trzeba było bydź w Polszcze; w każdym jej zakątku, gdzie doszła najpierwsza wiadomość o Akcie Konfederacyi Generalney aby się o tych cnotliwych uczuciach, o tem uniesieniu serc, o tych tu zakreślonych narodu polskiego charakterach, kto ich nie znał, nauczyć, aby umiał ocenić tę nieporównaną stałość; bo pragnienie posiadania oyczyzny, Narodowego bytu, którym bóstwom domowym Polak już tyle trudów i cierpień poniósł w ofierze. Jako członek tegoż samego seymu, chlubny z tego ważnego powołania i ufności współobywatelów, trzy już seymy odbywszy, nie dożyłem przecież ważniejsze, jak na tym ostatnim, pociechy, a zdumiały nad tem, co mię otaczało, uniesiony radością, której z dawna nie kosztowałem, przyznam się, choć miałem prawo wraz z innymi żądania głosu, abym nie tylko moje, lecz i moich współziomków, których wyobrażam wynurzył uczucia: rozrzewniony, możebym mówić nie zdołał.“

Z takiej to chwili bezmiernego uniesienia i radości krótko trwałej, późniejszymi nieszczęściami przyćmionej i bardzo rychło zapomnianej, zrodzony jest pierścień:

37. Pierścionek złoty, mały z dwukolorowem oczkiem czerwono szafirowem, otoczonem płaską, okrągłą listewką. Po obu jej bokach na obwodzie zewnętrznym kursywą: *Żyje Polska — 28 Czerwca 1812.*



Ze zb. p. Bolesława Wysłoucha we Lwowie.

Rzadko który z pierścieni narodowych nosi tak wybitne znamiona chwili swojej i jej bezpośredniego odczucia. Chwila była krótka, rychło poszła w zapomnienie i wymazaną została ze wspomnień narodowych tak, że dziś data 28 czerwca 1812 nie budzi żadnych ech. To też z całą pewnością określić można, że pierścień niniejszy ze swoją datą z barwami czerwono-szafirowymi, które jak wyżej wspomniano noszone były na przepaskach i kokardach, jako znak dążeń niepodległościowych, że cały ten pierścień powstał ściśle w dniach tego zapału, który współcześnie Kantorbery Tymowski uczcił „Odą z powodu uro-

*) T. Morawski: Dzieje narodu polskiego. Poznań 1877. T. VI str. 143-4.

**) A. Rembowski: Z życia konstytucyjnego w księstwie Warszawskiem. Warszawa 1906 str. 217.

czystości konfederacji generalnej Polski“ a o którym później potężnie spiewał Mickiewicz:

O wiosno, kto cię widział wówczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!...

Co się tyczy zewnętrznej strony opisanego pierścienia, to ma on na sobie ślady nieumiejętnych operacji, widocznych choćby w tem, że jakaś niewprawna ręka usiłowała literę „i“ w słowie „żyie“ zmodyfikować na późniejszą pisownię „żyje“.

Echa oblężenia Zamościa r. 1813.

Po klęsce Napoleona nad Berezyną, całe księstwo warszawskie zalane zostało przez wojska rosyjskie. Bronił się jedynie Modlin i Zamość, ten ostatni pod komendą generała Maurycego nr. Hauke, który przez długie miesiące cudów tutaj dokazywał, jako waleczny żołnierz, dzielny administrator, nieustraszonego serca obywatel. Toteż, jak powiedziano pięknie *) — „salwy z wałów Zamościa, dawane w cześć Napoleona czy króla saskiego były ostatnim, nikłym objawem samodzielności księstwa warszawskiego“.

Rozporządzeniem z września 1813 kazał generał Hauke dla wypłaty żołdu żołnierzom bić ze sreber pofranciszkańskich dwuzłotówki i sześciogroszówki z napisem „Boże dopomóż wiernym oyczyźnie“. **)

Po kapitulacji (22 listopada) stał się generał Hauke przedmiotem czci i uwielbienia u współczesnych, a monety bite w czasie oblężenia, jak konstatuje protokół śledczy rządu tymczasowego „przedmiotem ciekawości i pamiątki“. Wyrazem popularności generała Hauke był „wiersz od Polek z muzyką na pianoforte Mikołaja Jasińskiego“, w którym autor zapewnia że imię generała „w księgach dziejów uwiecznione przeżyje wieczność całą“, a zarazem każe się cieszyć Janowi Zamoyskiemu w niebie „gdy czułem okiem spozierasz na godnych potomków siebie“.

O ile jednak powyższy wylew poetyczny rychło poszedł w zapomnienie, o tyle słowa na monetach, bitych w czasie oblężenia Zamościa stały się słowami modlitwy i westchnieniem za wszelkie usiłowania podjęte dla dobra ojczyzny, a jako takie weszły one także, z pewną modyfikacją i na pierścionki:

38. Pierścień w kształcie sygnetu, żelazny, lany, ze srebrną tarczą, po bokach której dwa orły polskie z rozetami u dołu. Na tarczy srebrny herb Polski i Litwy, wewnątrz zaś napis ryty kursywą: *„Boże wspieray wiernych Oyczyznie“*

*) A. Rembowski: Spadek piśmienny po generale M. Hauke Warszawa 1905.

**) Bliższe szczegóły patrz Karol Plage; Monety bite dla prowincji polskich. Kraków 1906.



Ze zb. p. Bolesława W.słoucha we Lwowie.

Egzemplarz podobny posiada p. Leon Krzemieniecki w Stanisławowie.

39. Pierścień taki sam, jak poprzedni jedynie na wewnętrznym obwodzie napis ryty kursywą: *Boże zbaw Polskę.*

Muzeum narodowe polskie w Raperswillu

Muzeum to posiada nadto dwa jeszcze podobne pierścienie: jeden z pustą tarczą, drugi z tarczą złotą, emaliowaną czerwono i szafirowo.

Pierścienie te noszone były za czasów królestwa kongresowego, a nawet prawdopodobnie i w chwili wybuchu powstania listopadowego. Odlewane w większej ilości według tego samego modelu, miały na tarczy swojej, obok najczęściej się powtarzającego Orła i Pogoni, także i, inne znaki, jak to poniżej obaczymy.

C. d. n.

Fr. Jaworski.

TWÓRCY SCENY POLSKIEJ.

(Z powodu 150-tej rocznicy urodzin Wojciecha Bogusławskiego 1760—1910).

(Dokończenie).

W końcowym ustępie tego poematu scena wystawiała dwa nagrobki, na których widoczne były gorejące napisy:

Wojciech Bogusławski i Jan Nep. Kamiński. (s. 29). Kapłanka wskazując na sarkofagi, wypowiedziała wtenczas te słowa: (s. 34):

Oto imiona dwóch wodzów, dwóch mężów,
Dwóch bohaterów, choć bez orężów,
Jedno i drugie jak pała
Blaskiem nieśmiertelnym!
Całe ich życie szło walką i męstwem —
A jak skończyli? — Zwycięstwem!
Bo niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tu biada,
A wieczny tryumf i chwała
Wytrwałym i dzielnym!
Ci wasi mistrze, te wasze przodki
Nie większe od was dzierżyli środki,
A zwyciężyli, a zwyciężyli,
Bo wiarą żyli!

I jeszcze raz oddano we Lwowie hołd pamięci Bogusławskiego podczas uroczystego przed-

stawienia urządzonego w dniu 19. stycznia 1894 roku w setną rocznicę przybycia jego do Lwowa. (1795).

Oprócz przedstawienia „cudu mniemanego“, wygłosił wówczas Roman Żelazowski piękny prolog Jana Kasprowicza p.t.: Twórcy sceny polskiej (Kurjer lwowski 1895, nr. 20). Poeta kreśli, jak pod wpływem burz politycznych zdawało się w Polsce, że lada chwila zgaśnie wszystko życie: w chwili zwątpienia Duch Boży zbawczą swoją mocą podniósł do góry pochylone głowy: jedni orężem bronili świętej sprawy, drudzy nad lśniące kordy, nad armat piorunowe huki wznieśli do góry sztandar polskiej sztuki:

I ci i tamci jednakowej treści
Pierś mieli pełną: pragnęli do chwały
Podnieść promiennej to, co wśród boleści
I pośród mroków w błoto podeptały
Zbrodnicze stopy: jednaki się wije
Laur u ich skroni: tych i tamtych cały
Trud miał pokazać, że lubo mu szyję,

W łańcuch zamknięto, lud zgnębiony żyje!
Histrioni! patrzcie, jak ich wargi
Roznoszą dźwięki naszej pieśni polskiej,
Pełnej radości i pożywnej skargi,
Ognia zapału, wiary apostolskiej,
Łaski i klątwy! Patrzajcie, jak płynie
Rozgrany burzą głos harfy eolskiej,
Jak oni nieraz w nawałnic godzinie
Nieśli hymn zbawczy po śmierci krainie.

Patrzcie! ich rodzic, gdy wszystkie narodu
Strącono bóstwa, największej świętości,
Pieśni rodzimej, wzniósł Kościół. W zawodu
Strasznym zamęcie, kiedy rozpacz w gości
Przybyła do nas, gdy ugięto głowy
Z żalu nad stratą tylu drogich włości,
On nam wskazywał, że w burzy gromowej
Został nietknięty skarb ojczystej mowy.

To też dopóki wrogi los nie złamie
Ostatniej naszych przybytków kolumny,
Dopóki życia nieśmiertelne znamię,
Nasz język świetny nie zejdzie do trumny,
Póki dźwięk jego będzie wieszczył brzaski
Nowego jutra, potem wielbił dumny
Dzień ów słonecznej wybawienia łaski,
Póty żyć będzie histrjo — Bogusławski!

Poezja polska pamiętała jednak o Bogusławskim nie tylko przy takich okolicznościach, lecz także starała się postać jego przekazać pamięci potomnych w osobnych utworach, jużto w powieści jużto w dramacie.

Znakomity znawca Polski w czasie trzech rozbiorów, Józef Ignacy Kraszewski, wprowadził w dwóch swych powieściach postać Bogusławskiego. W powieści p.t.: Macocha (Z podań XVIII wieku. Warszawa, 1873, trzy tomy) kreśli z prawdziwą intuicją sympatyczną postać Bogusławskiego w początkach jego karjery teatralnej, jako opatrznościowego twórcę sceny polskiej. Jego zabiegi koło utworzenia stałego teatru opowiada autor barwnie, jakkolwiek nie zawsze zgodnie z rzeczywistością. W drugiej znów powieści z końca XVIII wieku: Pod blachą (Warszawa 1881, trzy tomy), wprowadza epizodycznie Bogusławskiego: niezrażony niepowodzeniami opowiada tu ze wzruszeniem o pamiętnych przedstawieniach Powrotu posła i Krakowiaków i górali:

„Nasz teatr trzeba było naówczas oglądać, gdy jedno serce biło na scenie, w lożach i na parterze. Naówczas rosnął aktor, siły mu dodawała publiczność, z nim i w nim grali wszyscy“ (II 56 n.)



Afisz teatralny lwowski z r. 1798.

Zapatrywania współczesnych na usiłowania Bogusławskiego dobrze odtwarza Stefan Żeromski w Popiołach (Warszawa 1904. II, 34 n.), przedstawiając, jak „ludzie należący do society“ uważają teatr polski za budę, o której się nawet nie mówi. Dobre to sobie dla stangretów, lokajstwa, łyków i wszelkiej gawiedzi z miasta“... „główny kontyngens widzów — to motłoch“.

Daleko szersze tło historyczne rozsnuwa Wincenty Rapacki w utworze: Bogusławski i jego scena (Widowisko w 5-ciu aktach, Warszawa 1888), kreśląc walkę Bogusławskiego z Ryxem o prawa języka narodowego w teatrze, zakończoną korzystnie dla sprawy publicznej

wskutek zniesienia przez sejm wielki przywileju na teatr. W sztuce Rapackiego idzie Bogusławski z nieustraszoną odwagą w bój ze starym światem, pragnąc dowieść, że i aktor jest człowiekiem i obywatelem: jest istotnie tym, który toruje drogę przez ciemną przesądów pustynię, by jedna z najszlachetniejszych sztuk wyzwolonych, tak długo pogardzana w społeczeństwie polskiem, znalazła wreszcie uznanie.

Oprócz Rapackiego wprowadził Bogusławskiego na scenę jeszcze Aureli Urbański w okolicznościowym obrazku: Bogusławski we Lwowie (napisanym w r. 1895), bliżej jednak nieznanym, gdyż dotąd nie ogłoszono go drukiem.

Jeżeli do podanych powyżej szczegółów dodamy jeszcze kilka prób wznowienia jego sztuk na scenie krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej (Krakowiaków i górali we Lwowie w r. 1872), Spazmów modnych w Krakowie 1872 r., we Lwowie 1900 r. i w Warszawie 1901 r.), wyczerpiemy w zupełności prawie szczegóły o uznaniu jego przez potomnych. Obojętność dzisiejszego pokolenia wobec Bogusławskiego, wystąpi w jaskrawszem jeszcze świetle, jeśli uprzytomnimy sobie, jak współcześni i najbliżsi potomni umieli ocenić jego wiekopomne zasługi, złączone z początkiem, wzrostem i świetnością teatru polskiego.

Dr. Wiktor Hahn.

WŚRÓD STAROŻYTNIKÓW.

STANISŁAW RYSZARD.

Syn słynnego numizmatyka i autora jedynej polskiej bibliografii numizmatycznej śp. Antoniego, jest p. Stanisław Ryszard urzędnikiem bankowym, ale sam zgoła do typu bankierskiego niepodobny. Na śniadej jego twarzy smętna się jakoby cisza rozlała i zastygła w na pół smutnym uśmiechu w słowach wychodzących równo, bez żadnej afektacji, w całem obejściu zrównoważonem, spokojnem. Dziedzicznie żyłką zbieracką obciążony puścił się za młodu w zawód bankierski i patrzał obojętnie jak się rozsypywały zbiory jego ojca, ale po latach, stłumiona sztucznie żyłka odezwała się głośno wśród szelestu eskontowanych i reeskontowanych weksli i dziś p. Stanisław Ryszard jest zbieraczem starej porcelany.

Zbieraczem w najlepszym stylu, ograniczonym ściśle do obranego zakresu i ten zakres pogłębiający rozległemi studjami, które uczyniły ze zbieracza głębokiego znawcę teoretyka i długiem doświadczeniem wytrawnego praktyka. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł p. Ryszard ponadto w osobie czcigodnej swojej i uroczej małżonki duszę pokrewną, która przedewszystkiem nie biada nad „wyrzucaniem pieniędzy na różne rupiecie“ a potem starą porcelanę kocha, doznając na widok jej pięknych okazów, całego szeregu subtelnych wzruszeń i estetycznego zadowolenia.

Zbiór pp. Ryszardów niewielki: dwie pełne serwantki, ściana pokoju jadalnego obwieszona talerzami, trochę rzeczy na kredensie, kilka na osobnych półeczkach. Ale oglądanie zbioru ciągnąć się może w nieskończoność, bo każdy przedmiot ma tutaj swoją historję i swoje teoretyczne uzasadnienie, każdy kwiatuszek, czy wyzłocony pasek własne swoje miejsce na tle epoki i współczesnej produkcji.

P. Ryszard zbiera jedynie i wyłącznie porcelanę polską, lub taką, która w większych masach i powszechniej była w Polsce używaną, to jest saską, berlińską i wiedeńską.

Porcelana polska, to przedewszystkiem Korzec z trzema okresami działalności swojej fabryki, to jest od r. 1790—7, później od roku 1800—1815 i trzeci wreszcie późniejszy okres rosyjski. Marka tej porcelany jest różna i p. Ryszard wystrzega się bardzo przed wnioskami na podstawie marki o czasie powstania danej sztuki. Znaczono jednak porcelanę, albo samem okiem Opatrzności, albo takiemże okiem, z napisem „Korzec“, złotem, czarno fioletowem i czerwonem zawsze na glazurze, a szafirowem zawsze pod glazu ą. Na niektórych sztukach powtarza się zwykle na boku dna kropka niebieska, która przy innych cechach charakterystycznych, nawet w braku marki pozwala na stanowcze rozpoznanie porcelany koreckiej.

Cechą zaś charakterystyczną tej porcelany jest masa gruboziarnista, przypominająca pod szkłem mleko kwaśne, o zabarwieniu brunatnawem, glazura zaś łatwo odpryskująca o połysku zielonawym.

Najważniejszym okazem tej porcelany, którego posiadaniem p. Ryszard słusznie się chlubi, jest duży wazon dekoracyjny o tle kobaldowem i z dekoracją złotą. Co jednakowoż uderza tak na tym, jak i na innych okazach koreckiej porcelany i co ją tem cenniejszą czyni dla dziejów polskiej kultury, to ludowe motywy, których używano do jej zdobienia. Są to albo kłosy, albo kwiaty polne, często na naszych łąkach rosnące, albo też motywy, brane jakby wprost z wystrzyganek ludowych. Oryginalne są także sztuki naśladujące dekoracją swoją szyldkret.

Drugi rodzaj polskiej porcelany, to Baranówka do roku 1810 z marką polską, (same trzy gwiazdki, albo trzy gwiazdki i napis Baranówka) w latach późniejszych z marką rosyjską. Wśród okazów tej porcelany, które posiada p. Ryszard zwracają zwłaszcza uwagę filiżanki z dekoracją czerwoną ze srebrem.

Ale porcelana polska należy dziś do wielkich rzadkości, a jej współczesna produkcja nie pokrywała nawet w małej części zapotrzebowania w Polsce. To też obca porcelana znachodziła u nas prawo obywatelstwa, a wśród niej przedewszystkiem wiedeńska, saska i berlińska, których badacz kultury polskiej nie może pominąć, a którą zbieracz porcelany polskiej w szerokiej mierze uwzględnić musi.

Za daleko by doprowadziło wymienianie poszczególnych okazów, tej dla nas na pół obcej porcelany, które znajdują się w zbiorze p. Stanisława Ryszarda. Są tam przedmioty bardzo cenne, tak z porcelany berlińskiej z czasu około roku 1780 kiedy to w Polsce była najbardziej wzięta, jak wiedeńskiej, której skład główny zaraz po zaborze Galicji urządzono w Brodach, a która w okresie Sorgenthalowskim (1785—1805) obfituje w okazy wysokiej artystycznej wartości i zdumiewająco sumiennej dokładności wykonania, jak wreszcie porcelany saskiej, która do roku 1725 nie posiadała żadnej marki a później charakterystyczne dwa miecze z gwiazdką lub bez gwiazdki.

Zbiór p. Ryszarda liczy ponad sto okazów, samych wyborowych i najbardziej charakterystycznych, a uporządkowany jest w zupełności, rozmieszczony na mosiężnych wieszadełkach bardzo praktycznych, pomysłu samego właściciela. Suma nieznanych wiadomości go otacza, zebranych przez p. Ryszarda z obserwacji naocznej, z najmniejszych nawet nawet wzmianek w literaturze, wiadomości, które wydrukowane stanowiłyby nadzwyczaj cenne studjum do historji polskiej porcelany i polskiej kultury.

— Dlaczego pan studjów tych nie ogłasza?

— Jestem urzędnikiem bankowym, przez cały dzień zajętym — odpowiada p. Ryszard, tonem rozbrajającej, cichej spokojności. *F. J.*

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Dr. Bolesław Demel. Liczmany mennicze, zwane podskarbiówkami. Z sześciu tablicami. Warszawa 1911.

Liczmany, znaczki do liczenia, żetony, marki są to medaliki bite w mennicach, na których zamieszczano różnorodne napisy, częstokroć zdobiono je wyobrażeniem popiersi, znakami herbowymi właścicieli, dewizami i sentecjami. Wybijano żetony dla upamiętnienia koronacji, zaślubin, narodzin i tym podobnych uroczystości dworów panujących, magnaci posługiwali się nimi przy prywatnych swych obliczeniach, a mniejsza szlachta i urzędnicy monet bili je dla upamiętnienia przeróżnych osobistych uroczystości. U nas te liczmany noszą nazwę podskarbiówek, dlatego, że w przeważnej części odnoszą się do podskarbich lub dygnitarzów mających zarząd nad mennicą.

Podskarbiówki te uczynił obecnie znany zaszczytnie numizmatyk i zbieracz warszawski dr. Bolesław Demel. przedmiotem swej ze wszech miar ciekawej pracy. Przyznaje, że kwestji zasadniczej o celu wybijania tych medalików rozstrzygnąć na podstawie obecnych materjałów nie można. I dlatego podaje jedynie nadzwyczaj sumienny, z wielką erudycją numizmatyczną, z całą ścisłością naukową sporządzony spis tych liczmanów, uzupełniając go wiadomościami i spostrzeżeniami opartymi na konsekwencji rozumowań.

Autor wątpi, czy medaliki te służyły jako liczmany zwyczajne t. j. marki do obliczania w życiu codziennym, gdyż są one zanadto rzadkie, a również trudno twierdzić, aby wybijano je wyjątkowo w cześć podskarbich, na pamiątkę urzędowania, ponieważ do wybijania ich używano metalu najpodlejszego, to jest miedzi,

Stąd wniosek, że na prawdę służyły one jedynie jako liczmany, lecz tylko w rachunkach menniczych, ponieważ wyjątkowo odnoszą się do osób. mających bądź to zarząd, bądź zwierzchnictwo, bądź dozór nad sprawami menniczymi i mogły stanowić pewną kontrolę monety wypuszczonej do obiegu.

Wszystkie podskarbiówki polskie pochodzą z połowy wieku szesnastego i pierwszych lat siedmnastego. Najdawniejsza wybita w r. 1540 odnosi się do Jana Lutomierskiego podskarbiego koronnego, ostatnia wybita w r. 1612 do Baltazara Stanisławskiego, również podskarbiego koronnego.

W pracy swojej zgrupował autor 58 podskarbiówek, a w tej liczbie dziesięć, dotychczas w literaturze naszej numimatycznej zupełnie nieznanych, podał ich szczegółowy opis, wraz z odnośną literaturą, stopniem rzadkości i bardzo cennymi uwagami, a na koniec sześć tablic z reprodukcjami. Dziełko samo jest pod względem zewnętrznym prześlicznie wydane, ze smakiem i starannością, cechującą prawdziwego bibliofila.

Szczupła nasza literatura numizmatyczna wzbogaconą została o rzecz, która dotykając przedmiotu prawie zupełnie nieznanego, przynosi wiele nowych wiadomości a ponadto służyć może jako wzór opracowania naukowego.

J. F.

Kwartalnik etnograficzny. Lud. T. XVI. z. 4. Ostatni zeszyt Ludu zawiera jak zwykle, tak i tym razem obfitą i bardzo urozmaiconą treść. P. Tadeusz Dąbrowski w rozprawie pod ogólniejszym tytułem »Z dziejów poezji ludowej« omawia opowieść Lwowa, »Wojna żydowska« i »Narodzenie Mesyasza«. Adam Fischer analizuje bajkę o Kozie obdartej. Tenże sam autor omawia »Wątek nierównych dzieci Ewy« i podaje nadto dalsze przyczynki do pieśni o żołnierzu tułaczu. Z innych prac zasługuje na uwagę bardzo ciekawy szkic p. W. Grubieniaka o chatach włościańskich z okolic Dubiecka w pow. przemyskim. Zeszyt zawiera także dalsze ciągi prac dra Kosińskiego o widowiskach świątecznych w Makowie, Kalwarji i Zebrzydowicach i W. Brzegi materjałów do poznania górali tatrzańskich. Zeszyt zamykają liczne recenzje i Sprawozdania, tudzież Kronika.

Patrząc na całoroczny dorobek naukowy Ludu nie podobna nie wyrazić Redakcji pełnego uznania za wzorowe prowadzenia pisma. Pomieszczono ogółem 10 rozpraw, 17 opisów i notatek, tudzież sporą wiązkę materjałów, między któremi taka publikacja Brzegi jest wprost pierwszorzędnego znaczenia. Kilkadziesiąt recenzji i sprawozdań ilustrowało dosyć dokładnie ruch etnograficzny u nas i zagranicą. Fakt, że na naukowość artykułów baczną zwracano uwagę, że materjał podawano również w opracowaniu naukowem wpłynął w niemałej mierze na podniesienie pisma, które z innemi tego rodzaju publikacjami istniejącemi za granicą śmiało może iść w zawody. *E. Kipa.*

Res. Rewolucja 1848 r. we Francji. (Biblioteka popularna «Życia« t. XVI. Kraków 1911. in 16⁰ str. 112).

Praca przeznaczona dla najszerszych warstw robotniczych napisana jasno i przystępnie. Autor trafnie nawiązał rzecz do rewolucji 1789 r., zupełnie ogólnie ale wyraźnie zaznaczył przemiany jakim Francja podlegała od r. 1815 do r. 1848 a omawiając samą rewolucję zwrócił główną uwagę na udział w niej robotników i reformy dla poprawy ich losu przedsiębrane. Omijając zawiłe stosunki polityczno-dyplomatyczne poświęcono wiele miejsca opisowi samych walk ulicznych na barykadach. Stosunek rewolucji 1848 r. do sprawy polskiej również nie został pominięty, choć zdaniem naszem genetycznemu związkowi obu spraw i przebiegowi rzeczy warta było nawet osobny rozdział poświęcić. *E. K.*

Przedświt. R. 1911 nr. 1—3 str. 152. Znany ten miesięcznik polityczno-społeczny, organu P. P. S. rozpoczął obecnie rok XXX. swego wydawnictwa. Pismo prowadzone i redagowane poważnie i wzorowo podaje szereg artykułów, z których do ciekawszych należą rzeczy Ławskiej »kapitał finansowy«, »Socjalizm i nowy stan średni«; J. Waśń (pseud.) omawia tylekrotnie poruszane zagadnienie socjalizmu a chrystjanizmu. Z aktualniejszych spraw mamy liczne sprawozdania z życia młodzieży akad. i jej zjazdów, wiadomości o emigracji polskich robotników rolnych do Szwajcarji, sprawozdanie rady i zjazdów partyjnych tudzież listy z Królestwa. Jako novum zaznaczyć należy wprowadzenie dokładnej kroniki ruchu socjalistycznego na całym świecie.

Z Drukarni Polskiej. Za redakcję odpowiedzialny Fr. Jaworski. Nakładem »Kurjera Lwowskiego«